# GAZETA
## Wielkiego Xięstwa
# POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

**№ 91.** W Czwartek dnia 18. Kwietnia. **1844.**

## Wiadomości krajowe.

Z Poznania, dnia 16. Kwietnia.

Powszechna Gazeta Pruska, która, jak się już dawniéj nadmieniło, ciągłą teraz z Poznaniem korrespondencyą utrzymuje, zawiera znów artykuł tego samego, jak się zdaje, autora, o Panslawizmie, o ile ślady jego pojawiają się także i w Księstwie naszém. Korrespondencya ta ostatnia datowana jest: Z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, dnia 8. Kwietnia, a osnowa jéj następująca.

»W Rocznikach Literatury Sławiańskiéj (wychodzących w Lipsku pod redakcyą Jordana) znajdujemy wynurzone zdanie, że w Polsce, a mianowicie w Poznańskiém, wielu jest Panslawistów. Zdanie to odpierają tu stanowczo i przypuszczają, że Roczniki miały tylko na myśli prywatne swoje rozumienie o Panslawizmie, który nic innego nie znaczy, jak tylko powszechne wzajemne porozumienie się. Bez wątpienia, przy tak niepewném znaczeniu tego wyrazu będącego płodem dzienników i gazet znaczenie owo najbliższém jest, lubo nie pierwiastkowem, i uszłoby przynajmniéj pośmiewiska owéj kolossalnéj fantazyi, która marzyła o materyalnem połączeniu wszystkich szczepów Sławiańskich. Panslawizm ostatniego tego rodzaju nietylko Roczniki, ale także najznamienitsi Sławiańscy Publicyści za marę ogłosili, równie próżną, jak myśl równowagi europejskiéj, wiecznego pokoju i pentarchii. Wszakże o ten właśnie rodzaj Panslawizmu obwiniają nas Roczniki, (?) mieniąc nas Panslawistami owéj śmiesznéj kategoryi, która tylko z źle użytego dowcipu Sławianizm za coś innego, a nie za coś idealnego, uważać chciała. Takowy domysł odpychamy od siebie. Sławianizm nasz chce wolności człowieka, zachowania osobnych dialektów Sławiańskich i osobnych instytucyi, nie chce on zacierać ducha indywidualnego, ani też wstrzymywać postępu na korzyść przewagi jakiéjś materyalnéj. — Wyznać należy, że pod względem polityki europejskiéj niemamy jeszcze jasnych pojęć, jakkolwiek całkiem w polityce żyjemy, sama nawet młodzież szkólna z zapałem się rzuca w jéj objęcia. Sama nawet emigracya, pomimo ciągłego zajęcia polityką, pomimo wolności druku i wielkich wzorów politycznych, nie zdołała w przeciągu lat dwunastu stworzyć sobie teoryi. Nie wie ona, czy pierwéj byt, czyli też jakoś bytu zbadać należy, a dziennikarstwo jéj przestaje na ogólnych wyrażeniach: »Wszyscy przez wszystkich« albo »Wszyscy przez dynastyą« itp. Do tego miesza się jeszcze polityka z religią, i ani manifestami swemi widocznych nie odniosła skutków, ani też rozprawami swemi mocnego nie zajęła stanowiska. Stworzyła ona tylko fumum ex fulgore, a nie lucem ex fumo. Żyjemy jeszcze wszyscy w jakiéjś oscyllacyi. Wszakże w kwestyach tyczących

się naszéj exystencyi na to się przynajmniéj zgadzamy, że nas nie ma dźwignąć zewnętrzny łańcuch, któryby nas do Sławiańszczyzny przyczepił, lecz się sami przez się do téj wysokości wyrobić musimy, którąby idealnemu związkowi szczepów Sławiańskich dzielności nadała i takowy uświęciła.«

Nie trudno odgadnąć, że ogólne te uwagi nastręczyła autorowi powyższego artykułu rozprawa umieszczona w »Roku 1844.« a wywołana znów pismem Jordana. Zdania obudwóch tych artykułów pomąciły się nieco w myśli korrespondenta, który chąc pisać w ogóle w myśl Roku, minął się nieco ze zdaniem jego. Dla tego sam nie wie, jaki Panslawizm wpisać na karb Roczników i Księstwa Poznańskiego, chociaż czerpiąc rzecz tę z Roku był powinien dojrzeć, że Rok uniewinnia Jordana pod względem Panslawizmu, jaki on w Księstwie upatruje. Jakoż w rzeczy saméj Jordan mówiąc o Panslawiźmie w Poznańskiem nie myślał o dążności Polaków do połączenia Sławian w jedno państwo pod jednem berłem. A przecież korrespondent Gazety Pruskiéj, zdradzając wszędzie zdanie Roku często dosłownie powtórzone, nie zgadza się ani z Rokiem, ani sam z sobą, mówiąc, że o Panslawizm (jedynowładny) obwiniają nas Roczniki. Ani Rok ani Roczniki o tém nic nie mówią. Inne jest pytanie, czyli Rok, wykazując różnicę pomiędzy Panslawizmem a dążnością Sławiańską, rzecz tę w należytem wystawił świetle. Że wyraz Panslawizm ma w sobie coś odiosum, z tego nie wynika wcale różnica pomiędzy Panslawizmem a dążnością Sławiańską. Dążność Sławiańska nie jest wyrazem technicznem, a Panslawista (w złem rozumieniu) równie o sobie powiedzieć może, że ma dążności Sławiańskie, jak partyzant dążności Słowiańskiéj nie przestaje być Panslawistą (w dobrem rozumieniu). Różnica leży w rzeczy i jakości, nie w naciągnionéj nazwie. Zresztą nieco zarozumiale i nieprawnie kładzie Rok potępiające aut—aut pomiędzy Panslawizmem a jego dążnością Sławiańską, Wielu może jest Sławian, ktorzy przez dążność Sławiańską coś innego rozumieją, aniżeli Rok, a przecież nie są Panslawistami w złem owem rozumieniu. Myśl o wzajemności Sławian rzucona przez Kollara, chodowana i wyrabiana przez Czechów, Illyrów i innych nie całkiem przypada do myśli w Roku rzuconéj, a przecież mało jest Czechów i Illyrów, którzyby do jednéj monarchi wszechsłowiańskiéj dążyć mieli. Najjaśniejsza przeto i najrzetelniejsza różnica pomiędzy przeciwnemi dążnościami Sławiańskiemi jest ta, że jedni przez Panslawizm rozumieją ogólną ową Monarchią Wszechsłowiańską, drudzy jedność językową i moralną pomiędzy samoistnemi szczepami. Tamten nazywa się w wszystkich pismach Panslawizmem rossyjskiem, ten tylko Panslawizmem. Inne kolory są obudwom obce, a przynajmniéj dotąd nieupatrzone: stanowią one może osobne odcienia, ale nie idą na szalę dwóch wielkich ciężarów.

Z Wrocławia, dnia 14. Kwietnia.

Jeden z znakomityeh (?) publicystów, Hr. Adam Górowski, od niedawnego czasu u nas przebywa i mamy słuszne pobudki dowierzać pismu bezimiennemu, które nas na początku miesiąca bież. z Ostrowa doszło, stósownie do którego Hr. Górowski na swoję odpowiedzialność z Rossyi się wydalił i tymczasowo w Prusach schronienia szuka. Już dawniéj głoszono, że jakaś potężna koterya jakieś wygnanie na Adama Gurowskiego sprowadziła, i że oddalony od dworu Cesarskiego smutne na ustroniu życie prowadzić musiał. Czyż więc istotnie rząd Rossyjski odepchnął od siebie partyzanta, który—nie wiadomo dla jakich pobudek—tak żarliwym był stronnikiem zwierzchnictwa Rossyi? Czyż będziemy może świadkami nowéj apostazyi? Rzecz ta zapewne się wkrótce wyjaśnić musi. (Gaz. Wrocł.)

Z Gumbinen, dnia 25. Marca.

(Gaz. Vossa) — Dnia 15. m. b. znaleziono tu na ulicy list, który stósownie do adressu magistratowi doręczono. Bezimienny autor donosi w nim o wielkiem spisku, mającym wybuchnąć w W. Księstwie Poznańskiém i knowanym przez wychodzców polskich nie tylko w Księstwie, lecz też w Prusach Zachodnich i Wschodnich, gdzie tylko hasła czekają. Powstanie miało wybuchnąć w Poznaniu przeciw rządowi Pruskiemu; następnie przejść do Polski i Prus Wschodnich, przyczém głównym zamiarem powstańców kassy publiczne opanować. Największe niebezpieczeństwo zagraża kassom w Stallupönen i Gumbinnen, ponieważ pułk dragonii Insterburski, jedyna obrona w bliskości miasta, potajemnie z spiskowymi trzyma. Anonym wzywa więc władzę, żeby się chwyciła środków ostróżności, oświadczając, że nawet wielu urzędników prowincyi do spisku należy. — Pokazało się jednak wkrótce, że cały ten list był dziełem jednego tutejszego gymnazyasty, którego za to na 24 godzin w karcerzu osadzono; list jego jednakże przechowują.

## Wiadomości zagraniczne.

### Polska.

Z nad granicy polskiéj, w Kwietniu. — W ostatnich dniach Marca i 1. i 2. m. b. niezwyczajne, okropne widowisko mieszkańców Konina i okolicę zgrozą przejęło. Od roku nie stało tam wojsko, nagle wszedł cały batalion piechoty, a przyczyna tego niespodzianego przybycia wkrótce się wyjaśniła, gdy w pośród batalionu sześciu w roku zeszłym zbiegłych ale jeszcze zdybanych rekrutów w kajdany okutych ujrzano. — Sąd wojenny w Warszawie skazał każdego na 1500 kijów i następnie do ciężkich robót w Syberyi; pierwszą część kary miał każdy w swoim rodzinném mieście ponieść. Krewnych tych nieszczęśliwych przymuszono, żeby byli obecni téj exekucyi. — Lekarze znaleźli całe kawały połamanych rózek w poszarpanych ciałach; brzuch jednego z tych nieszczęśliwych tak był porozsiekany, że na jego wnętrzności razy spadały. — — — — (Karze téj ulegli ci ludzie nie za to, że zbiegli, lecz, że w roku zeszłym w Błoniu stodołę podpalili, aby sobie ucieczkę ułatwić; przy czém kilku rossyjskich żołnierzy spalić się miało).

### Francya.

Z Paryża, dnia 9. Kwietnia.

Wniosek P. St. Marka Girardina i jego towarzyszy, w skutek którego odtąd wszyscy ci, którzy się starają o jakieś urzęda w państwie, prawne pewne tytuły wskazać muszą, li tylko dla tego wspieranym był wczoraj przez partyę ministeryalną, ponieważ gabinet postanowił opierać się przeciw formie téj, jako niemogącéj być wykonaną. Każden pojmujący sprawę tę, jakkolwiekby szanował zamiary P. Girardina, przyznać jednak musi, iż zrobiony przez niego wniosek, już dla tego samego wykonanym być nie może, ponieważ wymaga od kandydatów wiadomości, które przy obecném stanowisku wyższego naszego nauczania nigdzie nabytemi być nie mogą. W jakimże związku stoi dyplom bachelier-ès-lettres, albo ès-sciences z praktycznemi wiadomościami administracyi? — Gdzież może młody człowiek uczyć się obecnie ekonomii państwa, dyplomacyi, wiadomości politycznych, finansowych i t. d., kiedy nasze wyższe zakłady naukowe nie posiadają bynajmniéj katedер tychże wiadomości? Nasz fakultet prawniczy ogranicza się na wykładzie prawa cywilnego, karnego i prawa rzymskiego. — Tylko w College de France jest katedra prawa natury i prawa narodów, które więcéj pociągają do siebie ludzi ciekawych, aniżeli prawdziwie uczących się. O zupełnéj zmianie osobistéj zdatności do piastowania urzędów w państwie wtenczas tylko mowa być może, jeśli fakultety prawne innemu stósownemu podpadną urządzeniu. Dotąd bowiem kształcą one li tylko adwokatów i sędziów, nie zaś urzędników politycznych i administracyjnych, jak to wniosek Pana St. M. Girardina przypuszczać się zdaje. Ponieważ więc obecnie nie masz takich zakładów, gdzieby ucząca się młodzież mogła nabyć tych wiadomości, których wniosek Pana St. M. Girardina od kandydatów do urzędów publicznych wymaga, bogate familie musiałyby synów swoich prywatnie kazać uczyć potrzebnych wiadomości, aby ich tém bardziéj usposobić do korzystnych urzędów; arystokracya więc pieniężna bardziéj by wzięła górę aniżeli dotąd. To jest dostarczającem by wskazać, że wniosek Pana M. Girardina zależy od reorganizacyi wyższych naszych zakładów naukowych.

Rząd czuje już dawno potrzebę podobnéj reorganizacyi. — Już przed 4ma laty wybrano w Paryżu kommissyę, która miała ułożyć nowy plan nauk dla zakładów prawniczych. Pan Dupin starszy, i P. Rossi par Francyi, są członkami onéjże. Ich zatrudnienia wszakże polityczne nie dozwalają im bynajmniéj zwrócić o tyle uwagę na ważną kwestyę tę, jakby to się przynależało, aby mogła stósownie być rozwiązaną. Dla tego czynności kommissyi całkiem niemal zaniedbane zostały. Życzyćby trzeba, ażeby wniosek Pana St. M. Girardina na nowo zwrócił uwagę rządu na przedmiot ten.

— — — Po zejściu z tego świata Króla szwedzkiego Karóla Jana, który przed wstąpieniem na tron zwał się Bernadotte, i był księciem Pontekorvo, jest, jak już wspomnieliśmy, teraz minister wojny prezydent rady Soult jeszcze tylko jeden żyjący z ośmnastu marszałków, których Napoleon w miesiącu Maju 1804 roku, gdy został Cesarzem, kreował. Drugich szesnastu było: Berthier, Murat, Moncey, Jourdan, Massena, Augereau, Brune, Lannes, Mortier, Ney, Davoust, Bessiéres, następnie senatorowie Kellermann, Lafebvre, Perignon i Serrurier. — Dziennik sporów podaje, że Napoleon tych ośmnastu marszałków kreował w obozie pod Boulognią; lecz ile nam wiadomo, dekret mianowania wydany jest pod dniem 28. Maja 1804., a wielka wojskowa uroczystość w obozie pod Boulognią przypada na d. 16. Sierpnia 1804. Nowy Cesarz otoczony swoimi marszałkami odbywał podówczas przegląd wojska

złożonego z 150,000 ludzi; siedząc na tronie Karóla Wielkiego rozdawał krzyże honorowe pomiędzy swych ulubieńców; przez trzy dni trwały huczne festyny; z angielskiego wybrzeża widziano gwiaździste rakiety, które wszystkie pułki wojska przez całą noc puszczały.

### Anglia.

Z Londynu, dn. 4. Kwietwnia.

Miasto Londyn ofiarowało wczoraj Lordowi Dudley Stuart dyplom obywatelstwa a to »w dowód wdzięcznego uznania szlachetnych jego i niezmordowanych zabiegów w sprawie Polaków.« Sun na to uważa: »Czyn ten równie zaszczytny dla obywatelstwa stolicy jak i dla zacnego Lorda.« —

### Szwecya i Norwegia.

Z Sztokholmu, d. 29. Marca.

Na adres rządu norwegskiego z powodu wstąpienia na tron, do Króla wysłany, odpowiedział tenże w dn. 19. Marca jak następuje: »Z wzruszoném sercem odebrałem ja adres rządu norwegskiego. Dziękuję moim norwegskim doradcom za uczucia, któremi uczcili pamięć zmarłego Króla i wyrazili swoj współudział w méj głębokiéj boleści. Lud norwegski nigdy nie zapomni usiłowań i trudów poniesionych przez zmarłego Króla dla szczęścia i sławy Norwegii. Bodaj i moje panowanie tym samym skutkiem uwieńczone było. Błagam Opatrzności, ażeby nasze wspólne usiłowania pobłogosławić raczyła i zwróciła je na dobro Norwegii.«

Królowa wdowa i Królowa panująca miały przystać na to, aby nie wziąść żadnéj części z dziedzictwa pozostałego po zmarłym Królu, dopóki nie zostaną sprzedane wszystkie nieruchomości i dobra po nim pozostałe, z których kilka części leży aż w Laplandii, a inne porozrzucane są po rozmaitych prowincyach. Żądania kupujących mają być złożone w przeciągu jednego roku, po upłynieniu zaś tego czasu, do sprzedaży natychmiast przystąpić mają, Król bowiem niechce posiadać żadnych dóbr prywatnych.

Z Upsali donoszą, że uniwersytet postanowił przysłać tu deputacyę, dla uzyskania pozwolenia od Króla, ażeby mógł obrać swym kanclerzem Xięcia Karola następcę tronu. Podobnież przedstawienia miały wyjść z uniwersytetów w Lund i Chrystyanii.

### Hiszpania.

Z Madrytu, dn. 3. Kwietnia.

Dotąd z zagranicznych dyplomatów sam tylko ambassador familii (francuski) miał zaszczyt być przyjmowanym na prywatném posłuchaniu przez N. Królowę Krystynę. Jutro w Wielki Czwartek, obiedwie królowe myć będą nogi dwonastu ubogim; uroczystość, która od śmierci Ferdynanda VII. nie była w używaniu. W W. Piątek familia królewska udział mieć będzie w uroczystéj processyi, która się odbędzie po ulicach. Dnia 25. dwór cały przeniesie się Ataryney.

Sekretarz gabinetowy Królowéj Krystyny, Pan Castillo y Ayensa, który dawniéj piastował jeden z pierwszych urzędów w ministeryum spraw zagranicznych, ma się udać jak mówią do Rzymu, aby wnijść w układy z stolicą papieską.

### Portugalia.

Z Lisbony, dnia 28. Marca.

Rozpoczęto nareszcie ogień przeciw Almeidzie w dn. 24. jak donosi Diario do Governe. Ponieważ Hr. Bomfim tylko kilka złych armat ma pod swemi rozkazami, nie będzie zapewne w stanie długo się trzymać. W rzeczy saméj wielkie zamieszanie i częsta dezercya ma panować między wojskami buntowniczémi, a między mieszkańcami daje się podobno słyszeć domaganie się poddania. Kilku z nich miał Bomfim wydalić za to z miasta. Spodziewać się należy i życzyć zarazem, aby całemu temu powstaniu w krótce tamę położono. Nigdzie z resztą od czasu poskromienia powstania akademików w Koimbrze, spokojność nadwerężoną nie była. Jeźli Almeida wnet się podda, ministeryum będzie zarazem uwolnione od konieczności żądania jeszcze raz przedłużenia stanu wyjątkowego, w którym się dotąd kraj cały znajduje.

### Włochy.

Podług Gazetta di Parma J. Mość Arcy-Księżna Marya Ludwika, Księżna Parmy, Piacenzy i Gwastalli i t. d. upoważniła dekretem z dnia 5. Marca b. r. Towarzystwo Jezusowe w stołecznem mieście Parmie do dawania młodzieży bezpłatnie tak religijnéj nauki jako też innych umiejętności, a to nie tylko w szkołach podrzędnych, w których i retoryka jest zawartą, lecz nawet do uczenia w szkołach wyższych loiki, metafizyki, etyki, matematyki elementarnéj i téj części fizyki teoretyczno-experymentalnéj, która do początkowego kursu nauk filozoficznych należy. — W szkołach podrzędnych, licząc do tego i retorykę, księża Jezuici mają rozpocząć naukę w miesiącu Listopadzie b. r. 1844. w dzień otwarcia tychże szkół; w powyżéj wymienionych szkołach filozoficznych, loikę, metafizykę i matematykę elementarną w miesiącu Listopadzie 1845.; etykę zaś i fizykę w miesiącu Listopadzie 1846.,

w ten sposób, iż ucząca się młodzież, która początkowy kurs nauk filozoficznych rozpoczęła już w Listopadzie 1844., ma takowy pod teraźniejszymi professorami dokończyć.

## Turcya.

Z Paryża, dnia 9. Kwietnia.

Rząd odebrał następującą telegraficzną depeszę:

Baron Bourqueney pisze z Konstantynopola pod dn. 24. Marca do ministra spraw zagranicznych, że Reis Efendi, Rifaat Basza, na ręce pierwszych tłómaczów poselstw Francyi i Anglii następującą złożył urzędową notę z d. 21. Marca: »J. Wysokość Sułtan powziął stałe postanowienie utrzymać stósunki przyjacielskie i coraz ściśléj kojarzyć węzły zupełnéj sympatyi, łączące go z wielkiemi mocarstwami. Wysoka Porta zobowięzuje się przez skuteczne środki zapobiegać, ażeby na przyszłość żadnego chrześcianina, któryby się odprzysiągł islamu, nie tracono.«

## Tunis.

Z Paryża, dnia 7. Kwietnia.

Według listów z Tunis z daty 6. Marca, przygotowania wojenne Beja do obrony na przypadek napadu nie ustawały. Liczne bateryе, które wzdłuż brzegów w sąsiedztwie twierdzy la Goulette wzniesiono, postawiły to miejsce w tym stanie, że nietylko może się bronić przeciwko napadowi, ale okrętom wojennym, któreby w nieprzyjacielskim zamiarze do portu wpłynęły, wiele szkody zadaćby mogło. Także twierdze otaczające Tunis, zostały opatrzone amunicyą i zapasami wszelkiego rodzaju. Bey wyprawił dowódcę swych mameluków do Konstantyny, ażeby od Księcia Aumale dowiedzieć się, czy może liczyć w razie napadu na pomoc Francyi; obawiają się bowiem, ażeby Austrya w razie wojny nie dała pomocy Sardynii. Ale jakto łatwo można było przewidzieć, odpowiedź księcia francuzkiego nie tak wypadła jak Bey sobie tego życzył. Kiedy więc Beyowi pokazano, że zostawionym będzie swoim własnym siłom, pojął, że najlepiéj będzie spór cały drogą pokoju załatwić. W tym celu starał się szczególniéj o pośrednictwo Anglii. Bey wysłał jeden wojenny okręt do Malty, ażeby tam służył za eskortę komissarzowi przez portę wysłanemu, który otrzymał polecenie spory z Sardynią ułatwić. Według dzisiejszego usposobienia Beya zdaje się, że nie wiele trudów będzie kosztować tego posła przyprowadzenie do skutku zgody pomiędzy Sardynią a bejem, któréj obie strony tajemnie sobie życzą.

## Hajty.

Z Paryża, dnia 8. Kwietnia.

W Petit-Riviere (czyli Petit-Haveres) przyszło do wielkiego starcia się między władzą cywilną i wojskową, jeden generał i 6 oficerów rządu na placu legło. W północnych obwodach wyspy z powodu ułożonéj w Port au Prince nowéj konstytucyi wielkie panuje zniechęcenie; stronnictwo prezesa atoli przyjęcie jéj na obywateltwie wymusić chciało, ztąd owe zaburzenia. W St. Mark czarni tak byli rozjątrzeni przeciw Mulatom, że generał tam dowodzący uznał stósowną tym ostatnim rozkazać, żeby się z miasta wynieśli. Tak tedy kilku set tychże zostawiwszy całą swoję chudobę w ręku przeciwników swoich, do Port au Prince przybyło. Grzech pierworodny Negrów i Mullattów, t. j. gnuśność i wstręt od każdéj pracy, główną przyczyną powszechnéj na wyspie nędzy. Wszyscy chcą być oficerami, aby tylko módz rozkazywać i ujść pracy. Chociaż w łachmanach i bosonogi, mając tylko szlify przypięte, każdy wielkim mieni się być człowiekiem.

---

## Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Orędownika naukowego« wyszedł Nr. 11. i zawiera: Demonomania, nauka nadziemskiéj mądrości przez Br. Trentowskiego. — Spis dzieł wyszłych w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém w r. 1843. przez Z. — Nowiny literackie z Poznania.

— — »Tygodnika literackiego« wyszedł Nr. 5. i zawiera: Tenczyn z rana poezya przez F. Ż. — Kilka myśli z życia o oświecaniu ludu przez E. Estkowskiego (c. d.). — Miłość własna i poświęcenie. — Śpiew fantazya (dok.). — Ogłoszenie p. Ozsal Pocic z Raguzy o mającej wychodzić Antologii słowiańskiéj. — Doniesienie literackie.

---

*(Z Rozm. Lwow.)*

## TYLKO ŚMIAŁO.

### PRZYGODA PRAWDZIWA.

»Poganiaj — poganiaj — !« odzywał się Pan Mateusz do swego woźnicy Janka, który dwie klacze jasno kościste, dojeżdżając do miasteczka Bobrownik nad Wieprzem, nielitościwie zacinał w piasku.

Południe bowiem już zbiegło, a Pan Mateusz, trzymając się ściśle oznaczonych noclegów przez swoją małżonkę, dnia tego jeszcze miał stanąć w Puławach.

Wjechawszy szczęśliwie w rynek, po krótkim namyśle zajechał na popas do domu Abramka, gdzie wkrótce nadciągnęła jego straż tylna, złożona z dwóch kulawych ze dzwonkami źrebiąt i pstrokatego azorka.

Stary Abramek, ozdoba pantoflowych traktyerników miasta Bobrownik, stojąc w bramie swojego hotelu, jednym rzutem oka ocenił godność przybyłego gościa, i gdy otyły Pan Mateusz wytoczył się z bryczki, Abramek głaszcząc swą siwę brodę, wolnym i protekcyonalnym odezwał się głosem: »Prosimy Jegomości do stancyi.«

Jakimże innym tytułem arędarz Bobrownicki miał uczcić Pana Mateusza, widząc na nim wytartą kapotę, wózek z przodkiem niękutym, i starego Janka siedzącego w dziurawym kaftanie na wysoko wypchanym worku?—

Gdy gość zmęczony podróżą nie dosłyszał uprzejmych zaprosin, Abramek po krótkiéj chwili powtórzył: »Prosimy Jegomości do stancyi.«

Na te słowa zwrócił się nagle Pan Mateusz i twarz jego znękana kilkanastomilową peregrynarką, zajaśniała wypogodzoném licem: wyraz bowiem »Jegomość« —jakby zaczarowany talizman działał na jego umyśle. Zdawało mu się, że jeszcze jest w domu, z którego od lat kilkunastu czuła przezorność jego małżonki, nigdzie go nie wydalała; sądził nawet, że słyszy jéj głos wyroczni, który codziennie z różnemi waryacyami obijając się o jego uszy, jeszcze i teraz w téj ciężkiéj wyprawie, stale mu towarzyszył.

A więc idąc śmiało za tém uroczém hasłem, wszedł do izby szynkowéj, gdzie zasiadłszy na ławie, przy czynnéj lustracyi koszałki, którą go małżonka na drogę obdarzyć raczyła odpowiadał ciekawemu Abramkowi na wszystkie pytania, któremi ten przybyłego gościa nielitościwie obarczał.

I z téjto rozmowy korzystając (chociaż temu już lat kilkadziesiąt minęło), śmiało możemy powiedzieć: że Pan Mateusz był posesorem małego folwarku od lat kilkunastu w dobrach litewskich Xięcia Generała Czartoryskiego, że żona jego służyła dawniéj za pannę w garderobie Pani Hetmanowéj Ogińskiéj w Siedlcach, że Pani Mateuszowa z rzadką zręcznością wszystkie interesa w domu i za domem ułatwiała, że im bydło często na różne choroby odchodziło, że nakoniec z przyczyny lat kilku nieurodzajnych, w których szczególnie niewdzięczna hreczka ich agronomiczne rachuby zawiodła, Państwo Mateuszostwo wielkie ponieśli straty.

Słysząc Abramek te szczere wyznania i dowiedziawszy się, że Pan Mateusz był aktualnym posesorem, zmieniając z przytomnością arędarskiego dowcipu, tytuł dostojeństwa, zapytał: »A po cóż Pan jedziesz do Puław?«

»A po cóż—!« odpowie Pan Mateusz, »jadę z supliką do Xięcia Pana; żona moja oddawna tę wróżyła podróż, mówiąc: »Jegomość pojedziesz do Puław, bo tutaj nic nie wskóramy; byłam tyle razy u komisarza nawet u plenipotenta, lecz ci Panowie sąto nieczułe głazy; a więc wyprawię jegomości z supliką do samego Xięcia, a ten dobry Pan, który już tylu ratował nieszczęśliwych, i nam pewnie pomoże; trzeba tylko, żebyś Jegomość wszystko wypełnił jak mu polecę (bo ja nieraz, będąc na dworze Pani Hetmanowéj, miałam do czynienia z wielkimi Panami, i wiem dobrze, jak z nimi trzeba postępować), tylko Jegomość mnie słuchaj jak zawsze, a gdy będziesz w Puławach, bądź śmiały; ręczę, że wszystko pójdzie jak z płatka.«

»Jak wyrzekła, tak się też stało; po kilkotygodniowéj dokumentalnéj instrukcyi, opuściłem z żalem dobrą małżonkę.« —

»Jadę,« ciągnął daléj P. Mateusz z westchnieniem, »ale Pan Bóg wie tylko, co ja w Puławach pocznę—gdzie się obrócę—a najbardziéj, jeżeli nic nie wskóram!« I Pan Mateusz mocno się zadumał.

Co słysząc przebiegły Abramek, który już liczył na powrót swojego gościa, tak się odezwał: »Widzę, że Pan jesteś w kłopotach, a Pani żona wielki ma rozum, bo mówiła: żeby zawsze śmiało, a jak Pan przyjedziesz do Puław, oddać tylko suplikę Xięciu; a od niego jeszcze nikt darmo nie wracał; trzeba zajechać do Pogoń, tam gospodarz dobrze poradzi.«

Pocieszony tą radą, Pan Mateusz wyruszył w dalszą podróż, napasłszy swoje rosinanty, które jakby wieszczym duchem natchnione że już dochodzą do mety, po trzytygodniowéj pracy wprowadziły go szczęśliwie wraz ze źrebiętami, Jankiem i Azorkiem, do austeryi pod znakiem Pogoni w Puławach.

Gospodarz domu zajezdnego, dawny dworak, wymowczy, usłużny, zaraz na wstępie dowiedziawszy się po co nowy gość przyjechał do Puław, zaręczył go, że w każdym dniu może osobiście doręczyć swoję suplikę Xięciu Panu, a nawet jeszcze dzisiaj, gdyż Xiążę zwykle przed wieczorem wychodzi na przechadzkę do ogrodu.

Tą nowiną ucieszony Pan Mateusz a razem

pomny na przestrogi swojéj małżonki: ażeby daremnie czasu nie tracił, dobywszy z tłómoczka żupan perłowy, ceglasty kontusz i bóty niegdyś żółte, teraz pomarańczowe, z silną pomocą Janka, ten ubiór przed laty wygodny, teraz zbyt ciasny, wciągnął na siebie; a wziąwszy białą czapkę z siwym baranem na głowę a suplikę w zanadrze, za przewodnictwem chłopca z austeryi stanął przed pałacem.

Tu długi czas na jedném miejscu skręcał się to w prawo to w lewo, obdarzając swemi ukłony wszystkich przechodniów, których liczba z nadchodzącym wieczorem co chwila wzrastała; lecz mimo natężenia umysłu i wzroku, nie mógł dostrzedz Xięcia Generała, którego mu małżonka w niewysokiéj postawie, z pudrowaną fryzurą i złotą gwiazdą upatrywać kazała.

W takiéj pozycyi Pan Mateusz stojąc daremnie do późnego wieczora, ujrzał okna pałacu i przyległych oficyn rzęsistym oświetlone ogniem; straciwszy przeto wszelką nadzieję doręczenia tego wieczora swojéj supliki, już chciał opuścić to stanowisko, kiedy z pawilonu pałacowego dostrzegł lekkim krokiem wychodzącą damę; byłato jedna z córek Xięcia Generała, która tego wieczora urządziwszy niespodziankę dla swego ojca w przedstawie na teatrze pałacowym: »Wjazd Maryi Ludwiki na zamek krakowski,« spieszyła ze swoich pokoi na scenę teatralną, chcąc się przekonać ażali wszystko jest w należytym porządku.

Zajęta jedynie myślą tego wieczora, myślą, ażeby swemu ojcu zrobić przyjemną zabawę, idąc szybkim krokiem, wpada niespodzianie na Pana Mateusza, który uskoczywszy na bok, niskim ją wita pokłonem.

Spostrzegłszy tę dziwną figurę, była pewną, iż to jest jeden z przebranych figurantów, którzy tego wieczora w mnogiéj występowali liczbie, i dawszy mu znak ręką, rzekła: »Pójdź, pójdź, już czas się zbliża.«

Ruszył Pan Mateusz śmiało (gdyż tak mu małżonka kazała(, a idąc sążnistym krokiem, gdy od hajduka zapalającego latarnie na dziedzińcu, dowiedział się, że ta dama jest córką samego Xięcia, z niewymowną radością pomyślał sobie: A więc w dobre wpadłem ręce; i jeszcze raźniejszym za swoją przewodniczką posunął krokiem.

Ta przebiegłszy uboczne w drugim pawilonie wschody, wprowadza go na scenę, i wskazując miejsce między już obecnémi figurantami, rzekła: »Stój i nic nie mów.«

*(Dokończenie nastąpi.)*

---

Moliere nie jest Francuzem. — Talma miał kuzyna, który odbywając za Cesarstwa kampanię do Hiszpanii, wpadł w niewolę Anglików. Z razu znosił cierpliwie swoję niedolę, lecz potém zaczęło mu się przykrzyć, wpadł więc na tę myśl: »Talma mój wuj twierdzi, że artyści sąto bracia rodzeni, opowiadał mi także o angielskim artyście, który się ma nazywać Kemble, gdybym naprzykład do niego napisał, że ja jestem kuzynem Talmy?« Co pomyślił, to i wykonał. Pomysł ten był szczęśliwym uwieńczony skutkiem. Kemble przysłał mu pieniądze, a gdy potém nastąpiła wymiana jeńców, za wpływem Kemblego i kuzyn Talmy był objęty w liczbie uwolnionych. Jak długo Napoleon rządził, stósunki między Anglią a Francyą były przerwane. Talma pozostał dłużnikiem swego towarzysza po tamtéj stronie kanału. Przyszedł nareszcie r. 1814., a Kemble otrzymał na powrót swoje pieniądze wraz z podziękowaniem całéj rodziny. — Kemble przybywa potém do Francyi, gdzie go Talma z najwiękzém wyszczególnieniem przyjmuje. Na cześć angielskiego artysty dano ucztę, na któréj wszyscy artyści teatru français byli obecni. Mówiono tam o Szekspirze, Kornelu, Rasynie, Wolterze, Krebilonie. W tém zabiera głos Michot, który dotąd milczał: »Ależ Mości Panowie, między największymi poetami Francyi zapomnieliście o Molierze!« — »O Molierze? Moliere nie jest Francuzem,« odrzekł Kemble. Na te słowa zerwał się Michot z krzesła: »Jako, Molier nie jest Francuzem?« — »Nie,« odpowiedział Kemble całkiem obojętnie. »Onego dnia rzekł pan Bóg: Stworzę człowieka, który będzie mówić prawdę i zarazem śmieszyć, który życie i towarzystwo, odbije na scenie jak w przeźroczystém źwierciedle. To rzekłszy stworzył Moliera, trzymał go w ręku i upuścił na ziemię. Przypadek chciał, że przy obiegu ziemi, właśnie Francyja była pod tém miejscem, gdzie się Bóg znajdował. Moliere byłby zawsze Molierem, chociażby był padł na ziemię angielską, niemiecką, hiszpańską lub włoską. Moliere nie jest Francuzem; Moliere należy do całego świata.

Kamey są teraz, tak wiadomo, ulubioną ozdobą stroju dam, nie będzie więc od rzeczy, dowiedzieć się, jak się też one robią. Najbieglejsi w wyrzynaniu Kameów artyści znajdują się w Rzymie. Kamey są dwojakie, jedne rznięte w kamieniu (pietra dura), drugie w muszli. Kamienie będące teraz w największéj cenie, są: wschodni onyx i sardonyx. — Pierwszy ma równoległe czarne i białe warstwy,

drugi jest brunatny i biały. Kamienie mające cztery lub pięć warstw w rozmaite kolory i odcienia, są najbardziéj cenione. Na głowie Minerwy, rzniętéj w jednym kamieniu o czterech odcieniach, ma być tło ciemno-siwe, twarz jasna, pierś i hełm czarny, a pióropusz nieco brunatny lub siwy. Żaden artysta znakomity nie podejmuje się wyrzynać Kameów w innych jak tylko w kamieniach z Oryjentu. Aż do początku teraźniejszego wieku nie starano się tak troskliwie o dobre kamienie. Mamy bardro piękne Kamey z średnich wieków i z nowszych czasów, rznięte w kamieniu niemieckim agat. Jedna Kamea w wielkości dużéj zapinki grająca w dwa kolory, kosztuje 150 talarów. Portretów rzniętych w kamieniu dostanie za 70 tal. Robią się one na warsztacie tokarskim, za pomocą ostrych igieł ze stali, do czego się także używa proszek z dyjamentu. Kamey muszlowe bywają rznięte w muszli z wybrzeża afrykańskiego lub brazylijskiego, są one najczęściéj kawowo-brunatnego koloru lub też czerwoniawo-żółte, i te ostatnie są w największéj cenie. Piękna muszla kosztuje w Rzymie blisko 6 tal.

W Saint Etienne obok Lyonu urodziło się temi dniami całkiem czarne dziecię, chociaż rodzice jego są biali Europejczycy. Ponieważ żadna mamka nie chciała przyjąć tego małego murzynka, oddano go do publicznego domu przytułku. Ojciec jego jest robotnikiem w kopalniach.

UWIADOMIENIE PUBLICZNE.

Niewiadomi wierzyciele zmarłego w Trzcielinie dnia 15. Października 1828. Majora Józefa Biskupskiego uwiadomiają się niniéjszém o nadchodzącym podziale pozostałości z tém wezwaniem, aby pretensye swoje w przeciągu trzech miesięcy podali, inaczéj z takowemi, w skutek §. 137. i następ. Tyt. 17. Cz. I. Prawa powszechnego krajowego, do każdego z współsukcessorów oddzielnie w miarę schedy jego odesłanemi będą.

Poznań, dnia 13. Marca 1844.

Król. Główny Sąd Ziemiański. II. Wydz.

## *Cirque equestre*

*sous la Direction de*

## *Mr.* F. X. Wolff & J. Dupuis.

Dyrekcja ma zaszczyt donieść uniżenie, iż w niedzielę dnia 21. Kwietnia 1844. rozpocznie w Król. ujeżdżalni przy ulicy Lipowéj poczet przedstawień. W wydanych póżniéj afiszach odbierze wysoka szlachta i prześwietna publiczność szczegółowe wiadomości o towarzystwie i o pojedyńczych produkcjach.

Miejsce widowiskowe będzie na te reprezentacje nowo przyozdobione.

OBWIESZCZENIE.

U mnie można gypsu do budowli przyporządzonego za pomierną cenę dostać.

Poznań przy starym Rynku, Krótka ulica pod liczbą 29. B. Passini.

Gorzelanego, który zwiedził Instytut gospodarczo-techniczy Dra. Keller w Berlinie, i który nietylko z najnowszą metodą zacieru, ale i w zarabianiu rozmaitych sztucznych młodzi etc. etc. jest obznajmionym, nadto językiem polskim i niemieckim mówiący, polecić może Kantor P. Schmaedicke w Poznaniu przy ulicy Szerokiéj Nr. 5. na pierwszém piętrze.

500. sztuk opaśnych skopów wskaże:
F. Seidemann, na Waliszewie Nr. 91.

## Kurs gieldy Berlińskiéj.

| Dnia 15. Kwietnia 1844. | Stopa prC. | Na pr. kurant papierami. | Na pr. kurant gotowizną. |
|---|---|---|---|
| Obligi długu skarbowego . . | $3\frac{1}{2}$ | 101 | $100\frac{1}{2}$ |
| Prusko-ang. obligi z r. 1830. | 4 | — | — |
| Obligi premiów handlu morsk. | — | $88\frac{3}{4}$ | $88\frac{1}{4}$ |
| Obligi Marchii Elekt. i Nowéj | $3\frac{1}{2}$ | 100 | $99\frac{1}{2}$ |
| Obligi miasta Berlina . . . . . | $3\frac{1}{2}$ | $100\frac{1}{2}$ | 100 |
| » » Gdańska w T. . | — | 48 | — |
| Listy zastawne Pruss. Zachod. | $3\frac{1}{2}$ | $100\frac{1}{2}$ | — |
| » » W. X. Poznańsk. | 4 | — | $104\frac{1}{4}$ |
| » » dito | $3\frac{1}{2}$ | $99\frac{1}{2}$ | — |
| » » Pruss. Wschod. | $3\frac{1}{2}$ | $101\frac{1}{4}$ | $100\frac{3}{4}$ |
| » » Pomorskie . . . | $3\frac{1}{2}$ | — | $100\frac{3}{8}$ |
| » » March. Elek. i N. | $3\frac{1}{2}$ | $101\frac{1}{8}$ | $100\frac{5}{8}$ |
| » » Szląskie . . . . | $3\frac{1}{2}$ | — | 100 |
| Frydrychsdory . . . . . . . . . | — | $13\frac{7}{12}$ | $13\frac{1}{12}$ |
| Inne monety złote po 5 tal. . | — | 12 | $11\frac{1}{2}$ |
| Disconto . . . . . . . . . . . . . . | — | 3 | 4 |
| **Akcje** | | | |
| Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj | 5 | 162 | — |
| Obligi upierw. Berl.-Poczdams. | 4 | — | $103\frac{3}{4}$ |
| Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . . | — | — | $192\frac{1}{2}$ |
| Obligi upierw. Magd.-Lipskie . | 4 | — | $103\frac{3}{4}$ |
| Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj . | — | — | 157 |
| Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie | 4 | — | $103\frac{3}{4}$ |
| Drogi żel. Dyssel. Elberfeld. | 5 | 95 | — |
| Obligi upierw. Dyssel.-Elberf. | 4 | $99\frac{3}{4}$ | — |
| Drogi żel. Reńskiéj . . . . . . | 5 | $88\frac{1}{2}$ | $87\frac{1}{2}$ |
| Obligi upierw. Reńskie . . . . | 4 | $99\frac{3}{4}$ | — |
| » od rządu garantowane. | $3\frac{1}{2}$ | $98\frac{3}{4}$ | — |
| Drogi żel. Berlinsko-Frankfort. | 5 | 152 | 151 |
| Obligi upierw. Berl.-Frankfort. | 4 | — | $103\frac{7}{8}$ |
| Drogi żel. Górno-Szląskiéj . . | 4 | $125\frac{3}{4}$ | — |
| » » dito *Lit. B.* . | — | 117 | — |
| » » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.* | — | $132\frac{1}{4}$ | $131\frac{1}{4}$ |
| « » Magdeb.-Halberst. | 4 | — | $118\frac{1}{2}$ |
| Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib. | 4 | — | — |

| Ceny targowe w mieście Poznaniu. | Dnia 15. Kwietnia. 1844. r. od Tal. | od sgr. | od fen. | do Tal. | do sgr. | do fen |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy szefel . . . | 1 | 23 | — | 1 | 23 | 6 |
| Zyta . dt. . . . . . . | 1 | 4 | — | 1 | 5 | 6 |
| Jęczmienia dt. . . . . . | — | 25 | — | — | 26 | 6 |
| Owsa . dt. . . . . . . . | — | 17 | — | — | 18 | — |
| Tatarki dt . . . . . . . | 1 | 5 | — | 1 | 5 | 6 |
| Grochu . dt. . . . . . . | — | 29 | — | — | 29 | 6 |
| Ziemiaków dt. . . . . . | — | 10 | — | — | 10 | 6 |
| Siana cetnar . . . . . | — | 25 | — | — | 25 | 6 |
| Słomy kopa . . . . . . . | 5 | 10 | — | 5 | 15 | — |
| Masła garniec . . . . . . | 1 | 18 | — | 1 | 19 | — |